

NOWE NADZIEJĄ STAREGO

Karol Jakubowicz: *NOWA EKOLOGIA MEDIÓW. KONWERCENCJA A METAMORFOZA*. Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2011. S. 328.

Pisząc o nowych mediach, Karol Jakubowicz, znany także na arenie międzynarodowej ekspert w dziedzinie polityki medialnej, nie tylko przekonywająco dowodzi, że tradycyjne media nie przestaną istnieć a profesjonalni dziennikarze nie znikną, ale pokazuje, jak bardzo nowy model systemu medialnego zależy od ich obecności i sposobów działania. Już od pierwszych stron „Nowej ekologii mediów” konsekwentnie używa terminów takich, jak media profesjonalne czy dziennikarze profesjonalni – w opozycji choćby do dziennikarzy obywatelskich.

W obszernym wstępie autor daje przedsmak stylu, w jakim utrzymana jest cała publikacja; pokazuje związki tradycyjnych form medialnych z nowymi technologiami. Bez przesadnego zachwyty nowinkami wyjaśnia, że są to zależności obustronne. Osoby zmęczone wieszczeniem końca świata „starych” mediów i śmierci dziennikarstwa będą tę książkę czytały z ulgą. Jakubowicz bowiem nawołuje do zachowania rozsądku i przytacza opinię magnata prasowego Ruperta Murdocha: „Uważam, że tradycyjne gazety mają przed sobą wiele lat życia, ale też, że w przyszłości papier i farba drukarska będą tylko jedną z wielu dróg dotarcia do czytelników” (s. 13).

Rezultatem właśnie takiego podejścia do tematu jest mówienie o „ekologii mediów”. Pojęcie to, zaczerpnięte z dokumentów Par-

lamentu Europejskiego, ma zwrócić uwagę czytelnika na złożoność relacji w świecie mediów. W ich systemie – jak w środowisku – jest miejsce na zależności, ale też na elementy nieuporządkowane i niemieszające się w schematach. Od wąsko rozumianego systemu odróżnia widzenie mediów jako ekosystemu także to, że się zakłada, iż wprowadzenie do niego nowych elementów nie musi od razu prowadzić do radykalnych zmian. Takie miejsce na obrzeżach środowiska mediów zajmują m.in. nowe technologie, których – co podkreśla Karol Jakubowicz – nie należy utożsamiać z nowymi mediami.

Kompozycja książki jest przejrzysta: autor prowadzi czytelnika od źródeł zmian we współczesnych środkach przekazu, poprzez elementy, których te zmiany dotyczą (i które trzeba zatem wyposażyć w nowe definicje), aż po konsekwencje w świecie pozamedialnym.

Pierwszy rozdział omawia zjawisko konwergencji. Po przedstawieniu jego technicznej strony (połączenie platform przekazywania treści w jednym urządzeniu), autor przechodzi do omówienia związków łączących przekaz tradycyjny z najbardziej obecnie konwergentną platformą – Internetem. Pokazując dwustronność działania konwergencji, pisze K. Jakubowicz o „internetyzacji mediów oraz mediatyzacji Internetu” (s. 31). Z jednej strony bowiem Internet stał się sposobem przekazywania informacji wykorzystywanym przez tradycyjnych nadawców: redakcje gazet, stacje telewizyjne czy radiowe. Dzięki dostępnym narzędziom przekaz ten został przy tym wzbogacony, by wymienić tylko dodanie obrazu do przekazu radiowego. To z kolei wymusiło zmiany stylu dziennikarstwa i większą multimedialność samych dziennikarzy. Jako przykład działania w drugą stronę – mediatyzacji Internetu – au-

tor podaje planowany rozwój serwisu YouTube, który z miejsca wymiany amatorskich nagrań wideo ma się zamienić w telewizję oferującą tematyczne kanały i notującą znacznie większe niż obecnie przychody z reklam. Rozwinięciem tego tematu jest omówienie konkretnych typów konwergencji zachodzącej obecnie: technicznej, korporacyjnej, socjo-funkcjonalnej, przemysłowej i rynków, odbiorczej, polityki publicznej i prawa oraz przestrzennej i kulturowej.

Związane z konwergencją przemiany wymagają stworzenia nowego określenia tego, czym jest medium. Wielu definicjom zarzuca Karol Jakubowicz skupianie się na wymiarze materialnym (obejmującym środki przekazywania i infrastrukturę, która zapośrednicza przekaz) przy całkowitym niemal pominięciu jego treści. Tymczasem, wobec zatarcia się granic między poszczególnymi platformami przekazu, czego najbardziej wyrazistym przykładem jest Internet, treść – a przede wszystkim jej jakość – wydaje się najlepszym kryterium wyróżniającym „media profesjonalne”. Taki pogląd przyjmuje również autor książki, uznając, iż „za «medium» trzeba uznać redakcję i wytwór jej pracy”. Jako niezbędne warunki uznania jakiejś organizacji, instytucji czy grupy osób za medium pojawiają się tutaj – zaczerpnięte między innymi z dokumentów Rady Europy – wyznaczniki takie jak odpowiedzialność i przygotowanie redakcyjne.

Coraz popularniejsze staje się stwierdzenie, że „wszyscy piszą, nikt nie czyta”. Wierzących w etos pracy dziennikarskiej pocieszy stwierdzenie naukowca, który odróżnia dziennikarzy od ogółu twórców zawartości Internetu, doceniając ich odpowiedzialność (także prawną) za słowo oraz trud włożony w przygotowanie tekstu.

Omawiane przez Karola Jakubowicza zmiany w systemie medialnym, które – jak podkreśla – raczej się na siebie nakładają, niż wzajemnie znoszą, obejmują trzy poziomy: zmianę paradygmatu, zmianę podstawową oraz zmiany drugorzędne. Do zmiany paradygmatu jest jeszcze stosunkowo daleko. Wymagałaby ona bowiem powstania całkowicie nowej struktury i zdecentralizowania źródeł treści w sposób absolutny. Niemniej jednak

ogólny kierunek, obserwowany obecnie, to przekształcenia ku modelowi W-W-Z-W, czyli *Wszyscy-Wszystko-Zawsze-Wszędzie* (ang. *Anyone, Anything, Anytime, Anywhere*). Nie ma jednak pewności, czy kierunek ten się utrzyma. Dlatego w kolejnej części „Nowej ekologii mediów” autor przedstawia wiele różnorodnych scenariuszy rozwoju nowych mediów.

Kolejnym pojęciem, które definiuje i doprecyzowuje w swojej publikacji Karol Jakubowicz, jest mediamorfoza. Jego zdaniem najbardziej odpowiednie jest przyjęcie w opisie tego zjawiska perspektywy socjocentrycznej i skupienie się na tym, w jaki sposób sytuacja społeczna wpływa na pojawianie się nowych mediów oraz na jakich zasadach mogą one zmieniać społeczeństwo. W tym miejscu przypominana zostaje także historia „życia po życiu” mediów, takich jak płyta gramofonowa czy prasa papierowa.

Dopiero po tych wszystkich uwagach następuje rozdział poświęcony w istocie nowemu systemowi medialnemu. Takie proporcje są uzasadnione, gdyż zdefiniowanie na nowo pojęć podstawowych jest zadaniem znacznie pilniejszym niż naukowe opracowanie nowego modelu, który prawdopodobnie jeszcze przez długi czas nie będzie stabilny (jeśli w ogóle jeszcze kiedyś nadejdą czasy stabilnego układu systemu medialnego). Jest to ponadto system w trakcie zmian. Media, które obecnie nazywamy nowymi, nie zmieniają bowiem komunikacji tak szybko, jak uczyniło to choćby wynalezienie telegrafu. Zmiana nie jest teraz uzależniona tylko od upowszechnienia nowych technologii, ale także od ich wykorzystywania w kreatywny sposób. Dlatego końcowego rezultatu nie sposób przewidzieć.

Oprócz zmiany relacji twórcy i odbiorcy przekazu (ale nie w uproszczonym, choć modnym modelu: „odbiorca stał się nadawcą”) wpływ na tworzenie się tego systemu mają także relacje między podmiotami, takimi jak media publiczne i obywatelskie czy regionalne i lokalne. Sporo uwagi poświęca autor roli systemu prawnego. Konwergencja bowiem dotyczy także instytucji regulujących, które już teraz muszą swoim zasięgiem obejmować nie tylko wytwarzanie oraz dostęp do zawar-

tości mediów, ale i sposoby jej przekazywania (także powielania i wykorzystywania), a nawet uwarunkowania biznesowe.

Skutkiem tej nowej ekologii, nawet w takim stadium, z jakim mamy do czynienia obecnie, jest nowa wizja dziennikarstwa, którą K. Jakubowicz przedstawia w szóstym rozdziale swojej książki. Omawia on między innymi odmienne modele funkcjonowania mediów, oparte na różnych relacjach między „dziennikarzem profesjonalnym” a odbiorcą, który bywa dziennikarzem (i jako taki może z różną intensywnością współtworzyć media profesjonalne i obywatelskie). Powraca tutaj także kwestia odpowiedzialności. Autor przytacza cztery zasadnicze role, które w społeczeństwie mają do odegrania media i dziennikarze. Są to: rola wspomagająca (wspierająca działania obywatelskie), monitorująca (informacyjna), współpracy (gdy media współpracują z innymi podmiotami, np. przy przekazywaniu komunikatów w czasie kataklizmów) oraz krytyczna (kiedy dziennikarze sprzeciwiają się określonym postawom czy decyzjom).

Zmienia się także model obywatela, który media współtworzy. „Obywatel poinformowany”, który śledził informacje z różnych dziedzin (i takiego przekazu wymagał od mediów), zmienił się współcześnie w „obywatela monitorującego”, który jedynie przegląda informacje. Celem pierwszego było wyrobienie sobie własnego poglądu, zaś celem drugiego jest odebranie ewentualnego sygnału alarmowego.

Media w tym drugim modelu, zamiast opisywać świat, miałyby być jedynie systemem wczesnego ostrzegania, pełną panoramę wydarzeń zastąpiłby przekaz obejmujący tylko najważniejsze – i najgroźniejsze – z nich. Resztę treści odbiorca mógłby znaleźć sam, choćby w blogosferze, której różne aspekty są omówione w dalszej części rozdziału „Dziennikarstwo w społeczeństwie informacyjnym”. Niezależnie jednak od poziomu wykorzystania przez profesjonalnych dziennikarzy zjawiska konwergencji oraz od układu między nimi a dziennikarzami obywatelskimi, panującego wewnątrz instytucji medialnych – jak refren powraca problem odróżnienia tych

dwóch grup twórców mediów. Opinia autora pozostaje niezmienna: kryterium podstawowym jest zachowywanie standardów i przygotowanie merytoryczne.

Spółeczna rola mediów profesjonalnych podkreślona zostaje także w ostatnim – nieco kontrowersyjnym, jak sędzę – rozdziale. Autor wyjaśnia, że współczesny kryzys demokracji polega nie tylko na nieprzestrzeganiu reguł „demokratycznej gry”, ale też na braku świadomości celu, któremu te reguły miałyby służyć. Nadziei dla demokracji nie widzi on jednak w upowszechnianiu się nowych mediów czy sieci społecznościowych. Jakubowicz nie neguje roli komunikacji w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego, ale nie popada w przesadny optymizm. Wskazuje, że domeną zarówno prawa, jak i demokratycznej debaty, jest słowo a nie obraz, przeważający w Internecie.

Brak pełnego zaufania do nowych technologii oraz przekonania, że na stałe zmieniają oblicze świata, który znamy, to niewątpliwe zalety podejścia, które prezentuje w książce „Nowa ekologia mediów” Karol Jakubowicz. Inną zaletą jest konsekwentne wyróżnianie grupy mediów profesjonalnych i profesjonalnych dziennikarzy. Należy też jednak zwrócić uwagę na serię, w której ukazała się publikacja: „Akademickie warsztaty dziennikarskie”. Choć nie ma tu wskazówek, „jak pisać w dobie nowych mediów”, to jednak z warsztatem dziennikarskim ma ona zaskakująco wiele wspólnego. Przede wszystkim każdy trend i każde zjawisko opisywane przez autora ilustrowane są konkretnymi przykładami z rynku mediów. Ogromną zaletą książki jest także przytaczanie w każdym rozdziale różnorodnych sądów i opinii wielu badaczy. Ponadto zawiera rozbudowaną bibliografię, liczącą przeszło 30 stron.

Generalnie jest to pozycja pokazująca złożoność obecnego, płynnego modelu systemu medialnego. Cenna jest dla studentów nie tylko kierunków dziennikarskich. Dla bardziej wytrawnych obserwatorów świata mediów jej lektura będzie przede wszystkim okazją do uporządkowania wiedzy o wpływie konwergencji na system medialny oraz zachętą do kierowania się w większej mierze

rozsądkiem niż zachwytem nad technologicznymi możliwościami. Najwięcej jednak zyskają doświadczeni dziennikarze, którzy po lekturze „Nowej ekologii mediów” być może uwierzą, że nie są skazani na wymarcie.

Milosz Kluba

PRASA JAKO KLUCZ

Dominique Kalifa, Philippe Régnier, Marie-Ève Thérenty, Alain Vaillant (red.): *LA CIVILISATION DU JOURNAL. HISTOIRE CULTURELLE ET LITTÉRAIRE DE LA PRESSE FRANÇAISE AU XIXe SIÈCLE*, Nouveau monde éditions, Paryż 2011. S. 1762.

„By zrozumieć dziewiętnastowieczną literaturę, konieczne jest poznanie ówczesnego dziennikarstwa” – twierdzą redaktorzy „*La Civilisation du Journal*”. Założenie to jest znaczącą próbą zerwania z dotychczasowym sposobem myślenia o relacjach prasy i literatury. W obszernej, liczącej ponad tysiąc siedemset stron książce francuscy literaturoznawcy i prasoznawcy dowodzą, że postrzeganie dziewiętnastowiecznej prasy wyłącznie jako mniej ważnej gałęzi piśmiennictwa jest zabiegiem ze wszech miar nieuprawnionym. Udowodniana przez autorów teza o kulturowym wpływie dziennikarstwa na wszelkie przejawy artystycznej aktywności człowieka tamtych czasów zainteresować może więc zarówno literaturoznawców, jak i prasoznawców. Co więcej, uznać ją można za punkt wyjścia do podejmowania badań interdyscyplinarnych, łączących ustalenia obu dyscyplin.

Yannick Dehée, dyrektor wydawnictwa Nouveau monde éditions, wskazuje, że projekt powstania książki narodził się w latach 2002–2003. To wówczas powstała idea współpracy kilku zespołów badawczych gromadzących naukowców różnych dziedzin, zainteresowanych szeroko rozumianym piśmiennictwem XIX wieku.

Publikacja rości sobie prawo do bycia swoistym podsumowaniem epoki prasy papierowej. Redaktorom udaje się wykroczyć poza tworzenie prostych podsumowań poprzez pokazanie, że ewolucja prasy papierowej nie jest procesem skończonym. Dehée już zapowiada możliwość kontynuacji przedsięwzięcia, nie wykluczając opublikowania tomu poświęconego prasie XX stulecia.

„*La Civilisation du Journal*” czytać można jako monografię prasy francuskiej XIX wieku, ale nakreślone tu ustalenia wykraczają poza problematykę związaną li tylko z dziennikarstwem. Autorzy rozdziałów sytuują drukowane medium w kontekście dziewiętnastowiecznej francuskiej kultury, która kształtowała się pod wpływem prasy, jak również sama oddziaływała na nią. Autorzy publikacji pokazują, iż ówczesne dzienniki i przeglądy były nie tylko nośnikami idei oraz informacji, lecz także czynnikami trwale modyfikującymi rzeczywistość. Wielość perspektyw przyjmowanych przez poszczególnych badaczy (polityczna, ekonomiczna, socjologiczna, technologiczna czy w końcu literaturoznawcza) sprawia, że *La Civilisation du Journal* zainteresować może przedstawicieli wielu dziedzin nauki.

Dominique Kalifa, Philippe Régnier, Marie-Ève Thérenty i Alain Vaillant uniknęli wielu trudności, z jakimi borykają się redaktorzy prac zbiorowych. Ich książka, rezultat współpracy ponad sześćdziesięciorga badaczy, to panoramiczny, bogaty i heterogeniczny obraz francuskiego dziennikarstwa okresu 1800–1914. Zróżnicowanie podejmowanych przez badaczy zagadnień podporządkowane jest nadrzédnemu celowi – pokazaniu, iż od początku XIX stulecia „cywilizacja książki” stopniowo ustępuje „cywilizacji dziennika”.

Autorzy publikacji podejmują szeroki zakres tematyczny. Interesują ich nie tylko przyczyny i skutki „cywilizacji dziennika”, lecz także narzędzia i metody, za pomocą których konstruowana była przez społeczeństwo. „*La Civilisation du Journal*” to książka, która wyczerpująco przedstawia francuską prasę XIX wieku. Przy czym złożoność i wieloaspektowość ustaleń w żaden sposób nie zakłóca spójności wyводу.

W pierwszej części badacze kreślą sytuację czytelników prasy w XIX wieku, wyliczając jednocześnie czynniki wpływające na sposób lektury (kwestie prawne, cenzura, zmiany technologiczne i ekonomiczne). W kolejnej części czytelnik znajdzie wyczerpującą typologię prasy badanego okresu. Przeczytać może o sytuacji dziennika, przeglądu, prasy literackiej, podróżniczej, religijnej, tytułów przeznaczonych dla dzieci, kobiet czy też przedstawicieli różnych zawodów. Wiele uwagi poświęcono przedstawieniu najważniejszych organów prasowych epoki – np. *Revue des Deux Mondes*. W trzeciej części przedstawione zostały takie gatunki prasowe, jak reportaż, wywiad, artykuł wstępny, *faits divers*, recenzja czy felieton. W tym rozdziale naszkicowano biogramy artystyczne najważniejszych piór epoki. Część czwarta przynosi omówienie wpływu prasy na myśl, politykę, a także społeczeństwo francuskie tego okresu.

Ze względu na złożony charakter publikacji wiele faktów i problemów sygnalizowanych jest w niej kilkakrotnie i w różnych kontekstach. Powtarzalność sprawia, że poszczególne części monografii francuskiej prasy dają się czytać jako autonomiczne.

Głównym przesłaniem omawianej publikacji jest pokazanie, iż dziewiętnastowieczną prasę traktować należy jako swoisty klucz interpretacyjny, służący do odczytania złożoności kultury XIX wieku. Jest to – co warto podkreślić – jednocześnie klucz do rodzącego się modernizmu, który w sposób szczególny żywił się wynalazkami cywilizacji druku. Dziennikarstwo w ujęciu autorów „La Civilisation du Journal” staje się rodzajem „obiektywu”, przez który naukowcy spoglądają na całokształt zjawisk kulturowych XIX stulecia.

Badając związki literatury z dziennikarstwem, profesjonalizację zawodu publicysty, ewolucję poszczególnych gatunków prasowych czy w końcu zmieniające się sposoby odbioru tekstów dziennikarskich, autorzy poszczególnych rozdziałów przyjmują w ramach badanego okresu różnorakie cezurę. Przykładowo, czytelnik próżno poszukiwał będzie jasno zasygnalizowanych różnic pomiędzy publicystą romantyzmu a epoki *fin de siècle*'u. Wnioski sformułować może

dopiero po lekturze omówionych w książce sylwetek dziewiętnastowiecznych literatów-publicystów, wśród których znaleźli się m.in. Honoriusz Balzak, Aleksander Dumas, Jules Janin, Emil Zola, Gaston Leroux czy Charles Baudelaire. Ciekawość odbiorcy, szczególnie zainteresowanego dorobkiem publicystycznym któregoś z wymienionych tu literatów, nie zostanie oczywiście w pełni zaspokojona. Każdy z podrozdziałów ma bowiem charakter szkicowy i faktograficzny.

Jedną z istotniejszych zalet publikacji jest sprawne połączenie dwóch perspektyw: czytelnik otrzymuje solidną dawkę wiedzy historycznej i faktograficznej, z drugiej zaś strony liczne fragmenty mają charakter anegdotyczny i analityczny. Przykładowo, obok informacji dotyczących nakładów poszczególnych tytułów, obok licznych nazwisk ówczesnych redaktorów i dziennikarzy cytowane są tu fragmenty ważniejszych artykułów – np. manifestu „młodej prasy” opublikowanego przez Emila de Girardin w 1836 roku na łamach *La Presse*. Wspomniany dziennikarz uznawany jest przez autorów książki za jednego z najwybitniejszych twórców tytułowej „cywilizacji dziennika”.

Dla badacza dziewiętnastowiecznej prasy „La Civilisation du Journal” może się okazać doskonałym punktem wyjścia do podjęcia własnych poszukiwań. Jest to co prawda dzieło skomponowane z wielkim rozmachem, jednakże – z racji chociażby ogromnej liczby podejmowanych w nim wątków i problemów – liczne naszkicowane w nim kwestie domagają się szerszego spojrzenia. Przykładowo, omawiając rozwój kolejnych gatunków dziennikarskich we Francji, karierę powieści w odcinkach czy działania ówczesnej krytyki literackiej, autorzy – zgodnie z tytułowym założeniem – ograniczają się wyłącznie do Francji, więc ich ustalenia mogą być inspiracją do podjęcia badań porównawczych – te gatunki przecież w XIX stuleciu rozwijały się i w innych krajach europejskich.

Jednym z problemów, który mógłby zostać przez polskich badaczy poddany analizie komparatystycznej, jest chociażby kwestia określeń ówczesnych pracowników prasy, tak szeroko omówiona w „La Civilisation du

Journal”. Podrozdział zatytułowany „Structuration et hiérarchisation des rédactions” zainteresuje z pewnością także historyków języka. Czytamy w nim przykładowo, że termin *journaliste* (pol. dziennikarz) we Francji w tekstach oficjalnych pojawił się dopiero około 1830 roku. Zapoczątkował go Horace Raison swym tekstem pt. „Le Code du littérateur et du journaliste”. Wcześniej posługiwano się formą „pisarze” (fr. *écrivains*) lub „literaci” (fr. *gens de lettres*).

Zaskakuje bogactwo źródeł, na które powołują się autorzy publikacji, dokonując rekonstrukcji struktury ówczesnych wydawnictw. Wśród twórców ówczesnych klasyfikacji dziennikarzy pojawiają się m.in. autorzy tekstów literackich i *quasi-literackich*, poświęconych tej problematyce, np. Honoriusz Balzac jako autor słynnej „Monographie de la presse parisienne”. Ustalenia literatów i teoretyków zestawiane są ze strukturą faktycznie istniejących wówczas gazet. Dzięki temu dodatkowo udało się skonfrontować obraz dziennikarstwa naszkicowany w literaturze – z rzeczywistością zewnętrzną.

Związki dziewiętnastowiecznej literatury i publicystyki stanowią najistotniejszy i stale powracający element rozważań, zawartych w „La Civilisation du Journal”. Problematyka ta, szeroko rozwijana na gruncie francuskiego literaturoznawstwa i prasoznawstwa, w Polsce wciąż nie doczekała się szerszego omówienia. Dlatego dla polskiego badacza omawiana książka może się stać ważną inspiracją ewentualnej refleksji nad związkami rodzimej literatury romantycznej z prasą tamtego okresu.

Jak pokazuje „La Civilisation du Journal”, w XIX wieku tradycyjny podział na twórców literatury wysokiej i autorów piszących do gazet w praktyce nie istniał. Tendencje do łączenia funkcji pisarza i publicysty wzmocniły się szczególnie po roku 1830, gdy do głosu doszła druga generacja romantyczna. Lektura biografii przynależących do niej autorów pokazuje, że współpraca z pra-

są nie była dla nich wyłącznie sposobem na zarabianie pieniędzy, lecz także autentyczną realizacją postulatów przemiany słowa w czyn. Sposób uprawiania badań nad związkami prasy i literatury zaproponowany w recenzowanej książce może być przeniesiony na grunt polski, przy jednoczesnym uwzględnieniu odmienności kontekstu kulturowego.

Jednocześnie, już tylko na marginesie, warto zwrócić uwagę polskich czytelników na wkład głównych redaktorów książki – Marie-Ève Thérénty oraz Alaina Vaillanta – w badania nad związkami romantycznej prasy i literatury. Interdyscyplinarność ich analiz zasługuje na uwagę przede wszystkim prasoznawców oraz literaturoznawców, zainteresowanych problematyką socjologii literatury czy historii idei epoki romantyzmu. Spośród licznych, nieprzetłumaczonych dotychczas na język polski prac obu autorów wyróżnia się książka „1836. L’an I de l’ère médiatique, analyse littéraire et historique de La Presse de Girardin” czy opublikowana pod redakcją Thérénty i Vaillanta pozycja „Presse, nations et mondialisation au dix-neuvième siècle”. Thérénty jest także autorką dwóch ważnych książek poświęconych tej problematyce: „La Littérature au quotidien. Poétiques journalistiques au dix-neuvième” oraz „Mosaïques, être écrivain entre presse et roman (1829–1836)”.

Wypracowana przez badaczkę metoda badania związków prasy i literatury ogniskuje się przede wszystkim wokół założeń poetyki historycznej, wykraczając jednocześnie poza jej granice. Spojrzenie literaturoznawczyń na francuską prasę może się okazać inspirujące – szczególnie (choć oczywiście nie tylko) dla współczesnej komparatystyki. Warto więc skonfrontować ustalenia Thérénty, wypracowane na gruncie francuskim, z sytuacją innych obszarów, w tym także – Polski. „Cywilizacja dziennika” w XIX stuleciu nie ograniczała się do Francji. Miała charakter ponadnarodowy.

Edyta Żyrek

MIT OKREŚLA ŚWIADOMOŚĆ

Jacek Wasilewski: *OPOWIEŚCI O POLSCE. RETORYKA NARRACJI*. Studio head-made, Warszawa 2012. S. 480.

Proces zawłaszczania opowieści

Gospodarczy lider Europy Środkowo-Wschodniej, względnie ustabilizowana demokracja parlamentarna, państwo członkowskie Unii Europejskiej i sojusznik Stanów Zjednoczonych. Ale także kraj dotknięty katastrofą smoleńską (przez część sceny politycznej nazywaną zamachem), kraj papieża Polaka, kraj Grunwaldu, Chocimia, Wiednia; kraj powstania warszawskiego. Medialne narracje o Polsce mieszają się i płaczą, tworząc ideologiczny *bricolage*. Jednak to *bricolage* pozorny. Jacek Wasilewski w publikacji „Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” udowadnia, że dominujących w dyskursie publicznym narracji i mitów jest skończona ilość. Co więcej, jesteśmy w stanie je przebadać, zaklasyfikować, pokazać, jak przebiegają procesy mitotwórcze warunkujące poczucie tożsamości narodowej.

Opracowanie Wasilewskiego jest w istocie odpowiedzią na pytanie o przyczyny kolejnych zwycięstw i porażek wyborczych w III RP. Kiedy badacze zaczynają już wierzyć, że komunistyczno-solidarnościowa linia podziału ideologicznego w społeczeństwie się zatarła, politycy niczym królika z kapelusza (królika starego i doskonale znanego *vox populi*) wyciągają Magdalenkę i Okragły Stół. Zaczynają się opowieści o Polsce. O tym, kto zdradził, dlaczego nie ma pracy, dlaczego państwo nie pomaga. Tymi opowieściami wpływają przede wszystkim na emocjonalne komponenty postaw, unikając pogłębionych dyskusji o gospodarce czy nowoczesnym patriotyzmie. Składy drużyn komunistycznej i solidarnościowej się zmieniają – wszystko

zależy od tego, kto snuje opowieść i jaki cel chce przez nią osiągnąć. Jedno jest pewne: w sytuacji gospodarczego kryzysu elektorat nie chce słuchać analityków, nie chce reform ani oszczędności. Ulega populistycznym obietnicom utrzymania *status quo* i walki o „lepszą” Polskę, bo takim bodźcem jest poddawany nieustannie przez polityków i media. Rozpędzone w poszukiwaniu winnego, zagubione społeczeństwo układu dopasowane do wizerunku wroga narracje.

Kryzys ekonomiczny na razie dotknął Polskę w niewielkim stopniu, ale możemy obserwować, jak w Europie czarne scenariusze stają się faktem. Przykłady Hiszpanii i Grecji pokazują, jaka w XXI w. jest siła ekstremizmów, jak wielka niechęć do reform i rosnąca potrzeba narodowej identyfikacji. Globalizacja gospodarki doprowadziła do triumfu lokalizmów, które stają się remedium na ból łączki nieodnajdujących się w kapitalizmie obywateli. Wszelkie więzi lokalne opierają się na poczuciu tożsamości grupowej, a tożsamość w jej narracyjnym wymiarze można (w dużym uproszczeniu) nazwać opowieścią, narracją o sobie. Jest ona także kluczem do zrozumienia medialnej rzeczywistości politycznego dramatu.

Prawda ogranicza się do faktów. Sposób ich prezentacji jest już autorską interpretacją. Ten relatywizm jest w wypadku mediów o tyle konieczny, że opowieść medialna stanowi zawsze prezentację, która musi być wewnętrznie spójna, prosta, schematyczna i dająca się atrakcyjnie zilustrować.

„Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” dekonstruuje narracje zawarte w politycznych autoprezentacjach. Pamiętajmy, że polityk ubiegający się o władzę (a także taki, który już legitymację społeczną uzyskał) musi jakoś swoje istnienie oraz cele uzasadnić, stara się więc wpisać w pasującą do jego celów opowieść. Tak więc partia ludowa będzie akcentowała powstanie kościuszkowskie czy osiągnięcia Wincentego Witosa, a Polskę przedstawi jako kraj zbudowany na chłopskich barkach i chłopskimi rękoma. Partia chcąc pozyskać elektorat robotniczy 45+ opowie o tym, że tylko dzięki Czerwcowi '76 i Sierpniowi '80 w Polsce udało się obalić ko-

munizm, ale w Magdalence zdradzono ludzi pracy, dlatego trzeba nowego porządku.

Nie ma jednej opowieści o Polsce – jest ich tyle, ile celów i kolejnych wyborów. Właśnie o tym pisze Wasilewski, wykazując, jak łatwo dajemy się oszukać, także samym sobie, w procesie interpretowania historii.

W „Retoryce narracji” szczególnie interesujące są fragmenty poświęcone tabloidyzacji, konstrukcji wroga i stanowi wojennemu. Szczegółowo przebadane zostały także opowieści o Okrągłym Stole – Wasilewski pokazuje, dlaczego ten epizod w polskiej historii najnowszej nadal jest kontrowersyjny, a przez to – pomijany przez media. Zwłaszcza w kontekście wydarzeń, czyli np. marszu zorganizowanego w 31. rocznicę stanu wojennego przez PiS, analiza ta zyskuje na znaczeniu. Jarosław Kaczyński, nie wpisujący się w medialnych narracjach w rolę bohatera tamtych dni, organizując demonstrację w zupełnie innej sprawie, podjął próbę zawłaszczenia wspomnień, a także dopasowania schematu partia (oni) – Solidarność (my) do opozycji PO (oni) – PiS (my). Czy skuteczną – trudno orzec. Dość w tym momencie stwierdzić, że tego typu działaniami nie przekonał do siebie na pewno osób, które mają inną narrację o 1981 r. Za to niezdecydowanych oraz tych, którzy już mu ufają, na pewno umocnił w wierze w zdradę stanu, która teraz się dokonuje i dokonywać się będzie wciąż na nowo, dopóki PiS nie przejmie władzy.

„Retoryka narracji” jest istotną publikacją z wielu powodów. Porządkuje chaos związany z pojęciem narracji, który zapanował w polskiej nauce i mediach. Wasilewski jasno definiuje narrację jako opowieść, w której kluczowym aktantem jest bohater, ze swoimi dążeniami do celu i przeszkodami w drodze do jego realizacji. Mamy tu do czynienia z konfliktem – kategorią kluczową dla większości produkcji medialnych. Podstawowym składnikiem narracji są schematy, a szczególnie ich konkretny rodzaj – skrypty, które są „skondensowaną” formą opowieści, ramującą przekaz. To dzięki nim odbiorca automatycznie wypełnia opowieść brakującymi elementami – co sprawia, że choć sam szkielet opowieści może być bardzo prosty, jak w bajkach

magicznych Władimira Proppa, to niosą one w sobie ogromny ładunek konotacji, oddziałujący na tożsamość grupową i jednostki.

W newsach prostota schematu i binarna perspektywa postrzegania rzeczywistości są szczególnie ważne (długość materiału). Podział my–oni jest petryfikowany. Tabloidy muszą dbać o „my” swoich czytelników i wyraźnie oddzielić ich od „onych”, złych, bogatych, nieszczęśliwych. W ten sposób poprawiają samopoczucie odbiorcy i potwierdzają uznawane przez niego wartości.

Wasilewski podzielił „Opowieści...” na trzy zasadnicze części: „Narracja, retoryka i mit”, „Schematy narracyjne w mediach” i „Opowieści o Solidarności. Analiza przypadku”. Pierwsza zawiera teoretyczne wprowadzenie do zagadnień narracyjnych oraz mitologicznych. Druga stanowi omówienie tabloidyzacji jako mechanizmu schematyzowania, pokazuje również przykłady historycznego mityzowania i jego rytualny wymiar. Omawia rolę wroga w kształtowaniu ideologii. W części trzeciej autor analizuje opowieści o 1989 r. dominujące w mediach, na podstawie koncepcji bohatera stworzonej przez Josepha Campbella i koncepcji narracyjnej Haydena White’a.

Mediatyzacja rzeczywistości

Na narracyjność medialnego przekazu wpływa nadanie informacji wartości konsumpcyjnej, czyli zapewnienie stałego poziomu atrakcyjności informacji oraz podtrzymywanie systemu wartości uznawanych przez *mainstream*, przy czym to atrakcyjność treści jest obecnie najważniejsza. Newsa, podobnie jak opowieści, nie ma bez konfliktu i bez bohaterów. Ponieważ skraca się średni czas koncentracji odbiorcy, informacja musi być przekazana w sposób jak najprostszy i ułatwiający jednoznaczną klasyfikację danego faktu na osi dobro–zło. Tempo produkcji treści implikuje schematyzację przekazu, dlatego też prawda narracyjna w mediach nie jest kwestią rozumy, ale uczucia, którego źródłem

jest wartościowane bohaterów i działań przynależących do schematów opowieści.

Na przykład problem ruchu alterglobalistycznego z przebicciem się do głównych mediów międzynarodowych w dużej mierze wynikał ze struktury organizacji, która nie wyłoniła jednego przywódcy. Jego brak sprawił, że media miały trudność ze stworzeniem narracji i jedyny schemat, do którego pasowali alterglobaliści, to chuligani demolujący sklepy – na tym poziomie ich istnienie i działanie mogły być przez odbiorcę zrationalizowane i uznane. Podobnie ruch *Oburzonych* nie dysponował charyzmatycznym liderem, więc jedyny sposób, w jaki media mogą zidentyfikować ich jako zbiorowego bohatera, to ikonizacja – sprowadzenie ruchu do maski antybohatera z filmu „V jak Vendetta”. To on przyjmuje w tym momencie rolę bohatera, prawdziwi aktywiści pozostają bezimienni.

Właściwie wszystkie analizy narracji autor „Opowieści o Polsce” prowadzi, respektując kluczowe dla teorii Haydena White’a założenie, że każda opowieść dotycząca historii jest ukształtowana przez swą metahistorię – pewien narracyjny szkielet (retorycy powiedzieliby: topos formalny uspołniający i nadający znaczenie wydarzeniom przeszłym lub przyszłym). Te podstawowe schematy narracyjne: epicki, satyryczny, komediowy oraz tragiczny są ściśle związane z postawą narratora wobec zmiany społecznej (konserwatywną, liberalną, radykalną bądź anarchistyczną).

Tabloidy odgrywają w utrwalaniu schematów narracyjnych o Polsce rolę szczególną: potwierdzają porządek świata, afirmują postawy i wartości bezpośrednich odbiorców, deprecjonują wartości „onych”. Hołubią mainstreamowe wartości. Hołdują perspektywie odbiorcy, który opierając się na emocjach, racjonalizuje własne działania. Ta emocjonalizacja wpisuje się w funkcję integrującą tabloidów, wypełnia już istniejące formy mityczne nową treścią.

Mit to dla Wasilewskiego połączenie metafory, definicji perswazyjnej i argumentu. To uwzorowanie pewnych połączonych elementów, ich powtarzalności i komunikowanie społecznej narracji wyrażanej przez te elementy lub przez metonimię – rytuał.

Wasilewski, parafrazując Marksa, stwierdza, że mit określa świadomość – czyli znaturalizowany kulturowo porządek, w którym zawierają się nasze oczekiwania i możliwości, także możliwości wyobrażania sobie alternatywnego ładu. Jednak współczesne opowieści bohaterskie to najczęściej popkulturowe opowieści o superbohaterach. Różnią się od epepei mitycznych, ponieważ swoje piętno odcisnęła na nich kultura konsumpcyjna. To ona bowiem każe superbohaterowi szukać wyzwań, godzić się na poddawanie próbom, na emocjonalną niedojrzałość (choć łączoną z prawym systemem wartości).

W „Retoryce narracji” mit jest ujęty dynamicznie – jako proces oparty na osiach kultura–natura i jednostka–społeczność. Kultura jest tym, co u jednostki społeczne, przeciwstawione naturze. Natura to wszelkie cechy pozaspołeczne, nieoswojone, nieusystematyzowane.

Dla społeczności natura to archetypy. Mity tłumaczą nam powołanie człowieka i genezę społeczności. Kultura reguluje natomiast relacje między jednostkami i strukturę społeczną. Mit wiąże się z rytuałami, powieściami, procedurami, które należy wypełniać. Ten procesualny model mitu pozwala więc dostrzec, dlaczego z jednej strony mity ciągle ewoluują i adaptują się do sytuacji, z drugiej – w swojej treści pozostają niezmiennie, bo realizują podstawowe potrzeby jednostki, niezależne od cywilizacyjnego rozwoju. Narracja jest istotną mitu, jego mechanizmem.

Polska narracja jest rozdarta, cytując tytuł książki prof. Tadeusza Bodio, „między romantyzmem i pragmatyzmem” (Warszawa 2000). Wasilewski nazywa tę sytuację opozycją *pathos – logos*. To opozycja między postawą emocjonalnej wspólnotowości, która przypisuje mitowi rolę więziotwórczą, a postawą racjonalisty, który mity traktuje jako wyraz frustracji, element blokujący rozwój społeczny.

Ten dylemat przekłada się na polskie rozumienie patriotyzmu jako cierpienia, ofiary, oddania się idei wbrew rozsądkowi. Nie udało się jeszcze żadnemu politykowi w Polsce przekonać opinii publicznej, że patriotyzm to płacenie podatków, poszanowanie praw

autorskich, dbałość o dobro wspólne. Figura Chrystusa narodów, mrzonka o kibitkach mknących na Wschód, śmierci w warszawskich kanałach albo w partyzantce wciąż determinują definicję tego, co dla Polaków znaczy miłość do ojczyzny. Z tego powodu politycy muszą odwracać uwagę od swoich posunięć technokratycznych i starać się raczej być postrzegani w kontekstach pasujących do tożsamościowej martyrologii. Wydaje się, że polski wyborca wciąż prędzej jest w stanie zapomnieć o „pomroczości jasnej” czy „chorobie filipińskiej” niż o tym, kto nie starał się o odzyskanie wraku Tupolewa (mimo iż wydanie go jest niezgodne z procedurami prawa międzynarodowego).

Happy end jest w tabloidach warunkiem koniecznym dla zamknięcia opowieści. Odbiorca musi pozostać z poczuciem, że jest bezpieczny, że ktoś dba o jego interesy. Tabloid nie jest dziś kojarzony już tylko z prasą, ale właśnie z emocjonalnym sposobem prowadzenia narracji, jej usensacyjnieniem, uciekaniem od głębokich i obiektywnych analiz.

Dziennikarstwu tabloidowemu obcy jest obiektywizm, bo tabloidy są produktem z definicji ocennym. Nikt nie zarzuca im stronniczości. Presja czasu i emocjonalizacja przekazu prowadzą do sytuacji, w której tabloidyzacja postępuje lawinowo we wszelkich mediach, w tym: audiowizualnych. Widz coraz częściej szuka prostej rozrywki, łatwych rozwiązań i spójnych opowieści, które będą pasowały do jego obrazu świata. To upodobanie znajduje odzwierciedlenie w wynikach oglądalności i klikalności, dlatego tak trudno tabloidyzację zahamować.

Trójkąt Karpmana – retoryczne remedium

W centrum teorii Wasilewskiego jest bohater, postrzegany jako motor zdarzeń. Rozumie go on jednak w kategoriach narracyjnych, co oznacza, że bohater nie musi być bytem ożywionym ani spersonifikowanym. W roli bohatera może się pojawić także idea, poję-

cie, marka czy przedmiot. Wykorzystywany w „Retoryce narracji” trójkąt dramatyczny (oparty na koncepcji Stephena Karpmana) pokazuje relacje między podstawowymi aktorami sytuacji dramatycznej: bestią, wybawcą i ofiarą. Dla Wasilewskiego dramaturgia to wypracowanie oczekiwań wobec działań tych postaci i odpowiednio szybkie zmiany w czasie. Trójkąt Karpmana jest uniwersalny, bo nadaje się do opowieści o katastrofie smoleńskiej, ale także o tabletkach do zmywarki, gdzie ofiarą jesteśmy my, bestiami – brud i twarda woda, a wybawcą – wspomniany specyfik.

Ten trójkąt determinuje istnienie konfliktu. Pamiętajmy, że konflikt jest kategorią konstytutywną dla opisu wszelkich politycznych działań. Bez konfliktu interesów nie byłoby idei reprezentacji społecznej, bo przecież muszą istnieć podmioty, które te zróżnicowane (i nierzadko sprzeczne interesy) zagregują, przeciwstawia i znajdują ich rozwiązanie w postaci realizacji interesów elektoratu (wersja dość optymistyczna) – lub co najmniej będą stać na ich straży (wersja realistyczna).

Głównym zadaniem retorycznym stojącym przed politykiem jest wobec tego zdefiniowanie własnej roli w tym dramatycznym trójkącie. Zwróćmy uwagę, że to właśnie dzięki postawieniu siebie w pozycji wybawcy, a PiS-u jako bestii Platformie Obywatelskiej udało się odnieść zwycięstwo w przyspieszonych wyborach parlamentarnych w 2007 r. Sukces Ruchu Palikota w 2011 r. to rezultat umiejętnego zdefiniowania siebie jako jedynej wybawcy spośród politycznych bestii – wyakcentowanie tej opozycji sprawiło, że partia zdobyła głosy tych wszystkich, którzy nie identyfikowali się z nikim z dotychczasowej wyborczej oferty.

Polityk staje się zatem wybawcą ofiar, które najpierw sam musi zdefiniować. Gwarancją podwyższonej skuteczności jest także błyskawiczne określenie opozycji „my – oni”, czyli „nas” i „onych”. Jasno określony wróg redukuje niepewność wyborcy i pomaga mu skonstruować własną tożsamość. W dalszej części opracowania Wasilewski udowadnia, że narracja narodowa Polski i Polaków bez kategorii wroga istnieć nie może – dominu-

jąca w dyskursie publicznym retoryka ofiary wymaga istnienia oprawcy.

O narracji szczególnie

Narracja w tradycji badawczej była rozpatrywana jako element retoryki, przedmiotem retorycznej krytyki narracji są natomiast: schemat narracyjny i sposób ujęcia doświadczenia. Poziomowi *dispositio* odpowiada w teorii narracji kompozycja formalna, *elocutio* – formy stylistyczne. Narracja jest niejako „środowiskiem argumentacji”. Opiera się na wykorzystaniu schematów, które uruchamiają u odbiorcy mechanizmy heurystyczne oraz skojarzenia, pozwalające mu automatycznie i bez wysiłku wypełniać brakujące elementy opowieści.

Jacek Wasilewski definiuje narrację za Jerzym Trzebińskim, wskazując, że narracja to struktura tekstu zawierająca: bohatera, jego cel i przeszkody na drodze do jego realizacji (s. 23). W tym ujęciu narracją nie będą np. bazy danych, nagrobne inskrypcje czy zdania, których nie łączy ani przyczynowo-skutkowa relacja, ani wspólny bohater.

Narracje opierają się na schematach, których szczególnym przykładem jest skrypt – ciąg typowych, rozciągniętych w czasie czynności. Dzięki niemu odbiorcy mogą sami skonstruować elementy, które są potrzebne do wykrycia intencji bohatera. W tym sensie możemy mówić np. o skrypcie króla, budowniczego, rycerza.

W procesie tworzenia narracji o Polsce istotna jest także rola apelatywizacji. Nazwy własne, jak Targowica, Magdalenka, Termopile są używane w funkcjach wtórnych: nowy Meksyk, druga Magdalenka, polskie Termopile. Wydaje się, że apelatywizacji uległ już także Smoleńsk, gdybyśmy bowiem jakiś konflikt polityczny lub aferę związaną ze służbami specjalnymi nazwali drugim Smoleńskiem, wyborca bez trudu uczyniłby tę frazę nośnikiem znaczeń. Gdybyśmy wykorzystali do opisu tego wydarzenia pentadę Kennetha Burke’a, otrzymalibyśmy następujący wynik:

AKT – co się stało – znów osierocono naród polski

SCENA – gdzie to się stało – na obcej ziemi, która była już miejscem tragedii

AKTOR – kto to zrobił – premier, Donald Tusk, przedstawiciel „układu”

WYKONANIE – jak to się robi – w ukryciu, kłamstwie, tajemnicy

POWÓD/CEL – dlaczego się to robi – bo chce się sprzedać Polskę zaborcy, okupantowi.

Analiza narracyjna

W pierwszym rozdziale Wasilewski prezentuje sposób i reguły łączenia znaków (czyli wydarzeń) w wypowiedzi. Najbliższy autorowi jest model lingwistyczny Claude’a Lévi-Straussa, czerpiący z koncepcji rosyjskich formalistów, zwłaszcza z Władimira Proppa oraz jego analiz struktury bajki magicznej. To podejście funkcjonalne, oparte na opozycjach paradygmatycznych, rozmieszczonych na osi opowiadania. Działania podejmowane przez postacie w narracji zdeterminowane są poprzez pełnione przez nie funkcje.

Claude Bermond koncentruje się na odтворzeniu składni ludzkich zachowań w opowiadaniu. Logika opowieści polega tutaj na zestawieniu ról narracyjnych (doznających stanów, ergo: pobudzanych do działania) oraz oddziałujących. Role te mają w strukturze charakter płynny (podobnie jak w trójkącie dramatycznym). Pokrzywdzony może się stać mścicielem, a następnie wybawcą. Punktem zwrotnym, powodującym zmianę roli, jest to, co w danym momencie narrator uznaje za dobre lub złe.

W sekwencyjnym modelu Algirdasa J. Greimasa najważniejsze są działania, jakie postacie podejmują wobec siebie. Nadawca wyznacza bohaterowi cel. Przekaz stanowią działania bohatera w dążeniu do celu. Odbiorca to ten, którego w związku z działaniami bohatera spotykają konsekwencje. Punktem wyjścia do analizy narracji jest zdefiniowanie bohatera oraz nazwanie transferu (przedmiotu komunikacji) i przesłania (końcowego efektu

działań). Wracając do przykładu z Tuskiem i Putinem, mielibyśmy odpowiednio nadawcę – „układ”, przekaz – „zdradę” i odbiorcę – „społeczeństwo polskie”. Lub analogicznie – gdy bohaterem są tabletki do zmywarki: nadawcami są „brud i twarda woda”, przekazem – „czyszczenie i zmiękczenie”, odbiorcą – „nasze naczynia”.

W zaprezentowanych modelach kluczowe są relacje między aktorami zdarzeń i intencje kierujące aktantami. Te zaś określa narrator, którym kieruje dążenie do zaspokajania potrzeb integracyjnych, społecznych i tożsamościowych (s. 76).

Dla narracji medialnej szczególnie ważne jest zjawisko powstawania tzw. fałszywych wspomnień. Pod wpływem utrwalonych narracyjnych schematów opowieści o Grunwaldzie, powstaniu warszawskim czy stanie wojennym, pojawiających się zazwyczaj w serwisach informacyjnych w kontekście rocznicowym – faktycznie wspomnienia audytorium mogą ulec zafalszowaniu. Pomyłka nie powstaje na poziomie komunikatu, lecz na poziomie komunikacji między narratorem i audytorium. Jednocześnie pojawiają się więc wszystkie przyczynowe dla tego procesu czynniki: błędne rozpoznanie informacji, uleganie sugestii oraz społeczny kontekst przypominania.

Bez przełomu, bez happy endu

Dlaczego rekonstrukcja wydarzeń stanu wojennego (a w szczególności – przemocy fizycznej funkcjonariuszy ZOMO wobec obywateli) jest potrzebna? Skąd w ogóle moda na rekonstrukcje? Specjalista od narracji odpowiedziałby, że wszelkie sytuacje polegające na rytualnym odtwarzaniu sytuacji konfliktu mają charakter kataraktyczny. Odgrywanie tych samych scen przemocy co roku pozwala zniwelować napięcie, odprowadzić bezpośrednio oraz pośrednio agresję, przywołać skrypty o ofiarach. Rytuały natomiast ucieleśniają mity, wielkie narracje strukturyzujące naszą narodową historię.

Rekonstrukcja historyczna jest wyjątkowo wdzięcznym obiektem do prezentacji w newsach, szczególnie rytualnych. Odtwarzanym sytuacjom towarzyszy konwencjonalizacja przekazu, której sprzyja jego ikonizacja. Jak zauważa Wasilewski, w medialnych narracjach o stanie wojennym regularnie pojawiają się zdjęcia gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r., nieistniejącego już kina Moskwa, koksowników i stojących przy nich funkcjonariuszy ZOMO, białego samochodu jadącego drogą po zmroku i zatrzymywanego przez patrol oraz armatek wodnych rozpylających demonstrantów. To klisze, które składają się na nasze wyobrażenie o wydarzeniach tamtych dni. Przeplatane obrazami z rekonstrukcji i ewentualnie zdjęciami z protestu pod domem gen. Wojciecha Jaruzelskiego, tworzą schemat powielany corocznie. Jego powielaniu sprzyja system pracy dziennikarzy, którzy wiedząc, w jaki sposób została już w mediach ustawiona rocznicowa narracja, dopasowują istniejące obrazy do tematu felietonu – dbając, by nie zaburzyć czarno-białego wyobrażenia widza o historii tamtych dni.

Przytaczane przez Wasilewskiego mity o obronie Częstochowy, uchwaleniu Konstytucji 3 maja, Janie Pawle II są jednak tylko pretekstem dla najistotniejszej części jego rozważań – o Okrągłym Stole. 23 lata, które minęły od obrad Okrągłego Stołu, okazują się okresem zbyt krótkim, żeby opowiedzieć o rozmowach i wywołanych przez nie zmianach można było zamknąć, spointować. Jej aktorzy w znakomitej większości wciąż żyją i są aktywni.

Według Wasilewskiego to brak rytuału przejścia jest głównym problemem polskiej transformacji. Polacy nadal są zawieszani w turneriańskiej fazie liminalnej. Ciągłe pisanie historii tamtych dni na nowo, ale według utartych White'owskich schematów romansu, satyry, tragedii i komedii – pozwala jej żyć w dyskursie politycznym i, jak wspomniany na początku rozważań królik z kapelusza, pojawiać się znikąd w sprzyjających warunkach.

W liberalnej wersji komedii – w Polsce dokonuje się pokojowa rewolucja i zmiana systemu, w komedii konserwatywnej – za-

sadnicze znaczenie przypisywane jest przemianom gospodarczym. Tragiczne narracje koncentrują się na zdradzie elit (zdradzie bądź wobec robotników, bądź wobec całego narodu). Bliska temu schematowi jest również satyra. W tej interpretacji wydarzenia Okrągłego Stołu były tylko spektaklem, który doprowadził do pozornej zmiany ról i przechytrzenia społeczeństwa, podczas gdy beneficjenci systemu władzy nie zmienili się do dziś. To o tej zdradzie i o tym spektaklu krzyczeli uczestnicy manifestacji w Warszawie 11 listopada 2012 r. To ta zdrada dla znaczącej części społeczeństwa nadal jest uzasadnieniem ich braku satysfakcji z życia.

Autor „Opowieści o Polsce” pokazuje proces mitotwórczy na przykładzie narracji heroicznej, odwołując się do campbellowskiej drogi bohatera. Udowadnia, jak dużą rolę w procesie sakralizacji Solidarności i jej celów (w istocie materialnych, bo głównie finansowych) odegrał Jan Paweł II. Jego charzmatyczna legitymizacja sprzyjała wpisaniu się w rolę inspiratora przemian. Wołając: *Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, Tej ziemi*, wezwał naród do powstania i zmęźnienia. Następne wydarzenia: początek strajków, masowe msze, wsparcie intelektualistów i Zachodu, prowadzą do przekroczenia pierwszego progu – podpisania 21 postulatów w Stoczni Gdańskiej. W tym sensie drogą prób – przejściem do królestwa nocy – jest wprowadzenie stanu wojennego, a spotkaniem z boginią (powrotem do dzieciństwa i korzeni) nie tylko fundamentalne dążenie do wolności, ale przede wszystkim symbol Matki Boskiej, polskiej obrończyni i królowej.

Odpowiednikiem pojednania z ojcem i uznania, apoteozy jest uhonorowanie Lecha Wałęsy Nagrodą Nobla. Późniejsze strajki zostają uwieńczone ostateczną nagrodą – zwycięstwem Solidarności w wyborach. To oznacza przejście przez ostatni próg – Tadeusz Mazowiecki zostaje premierem, Lech Wałęsa prezydentem. Potem bohater daje wolność życia innym. Wydarzenia w niepodległej Polsce stają się początkiem przemian w całym bloku socjalistycznym.

Bezalternatywni

Blisko dwa i pół roku po katastrofie smoleńskiej polskie społeczeństwo, niezmiennie podzielone wokół przyczyn tragedii, doznało wstrząsu. Wyreżyserowany przez Władysława Pasikowskiego thriller *Pokłosie* dał impuls kolejnym dyskusjom o polskiej tożsamości narodowej. Maciej Stuhr, ulubieniec polskiej publiczności, dla wielu stał się „Żydkiem”, wrogiem, obcym. Wszystko dlatego, że zagrał postać, która odkryła po blisko 60 latach od zakończenia drugiej wojny światowej prawdę o pochodzeniu wiejskich majątków. Widz z ogromem żydowskiej tragedii jest konfrontowany stopniowo. Najpierw dowiaduje się, że gospodarstwa rolne zostały zabrane Żydom. Potem, że Żydów wcale nie wywieziono do obozów koncentracyjnych i że nie zostali rozstrzelani przez Niemców, ale bestialsko zamordowani przez Polaków. Wszystko działo się na terenie wsi. Co więcej, część morderców żyje do dziś. W finale opowieści okazuje się, że jednym z najokrutniejszych katów był ojciec głównych bohaterów.

Film Pasikowskiego to narracja trudna dla widza, trudna przez swój uniwersalizm. Polacy padli ofiarą własnej mitologii, gdzie to oni zawsze są pokrzywdzeni i kierują się chrześcijańską etyką. Reżyser stawia widzom pytanie, czy mają pewność, że w ich rodzinie nie dokonano takiego morderstwa. I czy mieliby odwagę zmierzyć się z przeszłością, dotrzeć do prawdy, zamiast zatrzymywać się na etapie zbrodni katyńskiej i uznania swoich przodków za część zbiorowego, pozytywnego bohatera. Wydaje się, że jednak jest to pytanie retoryczne – finałowa scena filmu z ukrzyżowanym Stuhrem mówi jednoznacznie: nie, nie jesteśmy gotowi.

Pokłosie jest doskonałym przykładem na to, jak silnie mit może wpływać na postrzeganie historii oraz własnej tożsamości, wpływać na wyparcie udokumentowanych historycznie faktów zwłaszcza w sytuacji, gdy w grę wchodzi moralność, uczciwość, dobra wola. Nie ma jeszcze w Polsce miejsca na drugą opowieść o pogromach żydowskich, na inną opowieść o Holokauście. Zauważ-

my, że w przeciwieństwie do historii o III RP, w odniesieniu do II wojny światowej mamy do czynienia z opowieścią zamkniętą, umocnionym mitem: Polacy byli ofiarą, Polacy chronili Żydów, Polacy walczyli o wolność i nigdy nie zdradzili. Szybka budowa socjalizmu zamknęła fazę liminalną i tym samym narrację o czasach wojny. Na gruzach miast powstawały domy, rolnicy zostali uwłaszczeni, można było zaczynać życie od nowa.

III RP takiego mitu początku jeszcze nie ma. W jego poszukiwaniu Wasilewski szczegółowo przeanalizował *exposé* wszystkich premierów, którzy objęli władzę po 1989 roku, kończąc na Jerzym Buzku. Nowym początkiem nie był jednak w tej retoryce Okragły Stół. Dla wielu sił politycznych to początek końca, rozpoczęcie niedokończonej lub zafałszowanej rewolucji.

Otwarcie okragłościowej narracji sprzyja rozchwianiu systemu politycznego. Choć od dwóch kadencji rządzi ta sama koalicja, to jej zwycięstwo trzeba tłumaczyć przede wszystkim wspólnotą niechęci do partii Jarosława Kaczyńskiego, a nie identyfikacją elektoratu z programem politycznym. Paradoksalnie, Kaczyński jest jedynym politykiem, który ma tak mocną, jasno zdefiniowaną i silną opowieść o sobie, o partii, o Polsce. Niewielu politologów potrafiloby zapewne dziś precyzyjnie określić, o jaką Polskę chodzi Donaldowi Tuskowi, Leszkowi Millerowi czy Januszowi Palikotowi. W opowieści o sobie selekcionują fakty, bywają niekonsekwentni, koncentrują się na bieżących zadaniach, bo żaden z nich nie jest w stanie skonfrontować się „storytellingowo” z Kaczyńskim. Kompetencje menedżerskie, pragmatyka w podejmowaniu decyzji, skłonności do technokracji w zestawieniu z patriotyzmem, biednymi, lecz szlachetnymi „prawdziwymi Polakami” przegrywają, więc lepiej nawet nie starać się snuć tej opowieści.

Przy kolejnych rocznicach walk robotniczych w okresie PRL media unikają poruszenia kwestii ekonomicznych. Jako dwudziestolatka byłam bardzo zaskoczona, kiedy na studiach dowiedziałam się, że robotnicy nie walczyli o wolność czy liberalizm gospodarczy, ale o tańszą kiełbasę, dostęp do dóbr ma-

terialnych, o socjalizm oparty na samorządności pracowniczej. Media i politycy (zwłaszcza ci aktywni w dobie transformacji) wyparli te fakty z dyskursu, sprowadzając, jak w filmie „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski” padł Antoniego Krauzego, cały bunt do przemocy aparatu władzy wobec niewinnego proletariatu, który chciał niczego więcej, jak zwycięstwa w drodze do wolności.

Martyrologiczna opowieść o polskiej tożsamości coraz więcej komplikuje, bo nie nadaża za rzeczywistością, zwłaszcza tą gospodarczą. Polacy postrzegający siebie jako ofiary systemu nie mają szansy odnaleźć się na rynku pracy, gdzie to nie zbiorowość, ale jednostka i jej kompetencje oraz zalety są najważniejsze. „Opowieści o Polsce. Retoryka narracji” to analiza przyczyn, dla których Polacy wspominają głównie narodowe porażki, a mają problem z definicją sukcesu. Najtrudniejsza, jak zawsze w polskich warunkach, pozostaje odpowiedź na pytanie: co dalej.

Katarzyna Drogowska

O PISANIU SPONTANICZNYM

Anna Wileczek: ŚWIADECTWA – ŚLADY – ZNAKI. LAPIDARIUM JAKO STRATEGIA FORMY. Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010. S. 349.

Lapidarium jest to „rodzaj zapisu stanu, zapisu wrażeń i refleksji. Czasami to jest jakiś cytat, czasami fragment rozmowy, czyichś wypowiedzi. To jest luźny zbiór w formie bardzo różnych rzeczy, bo takie jest nasze myślenie – bardzo różnorodne, bardzo nieskładne, często bardzo niepowiązane” – pisał Ryszard Kapuściński, autor serii „Lapidariów”, które zaliczał do „rodzaju pisania spontanicznego” [www.kapuscinski.info].

Anna Wileczek w swojej książce sięga do wybranych tekstów realizujących strategię lapidarium. Są to teksty ponowoczesne: Jan Brzękowski „Klamry”, Stanisław Grochowiak „Haiku-images”, R. Kapuściński „Lapidarium”, Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane”, Jacek Łukasiewicz „Album”, Czesław Miłosz „Piesek przydrożny; Zdania”, jest wśród nich także utwór „Zdania i uwagi” Adama Mickiewicza, który autorka uznała za „romantyczne lapidarium”, choćby ze względu na ułamkowość, sugestywne oddziaływanie tego, co niewypowiedziane, lapidaryzm i kondensację znaczeń, podporządkowanie języka strategii hermeneutycznej i wprowadzenie Biblii w kontekst egzystencjalny podmiotu” (s. 15). Analiza struktury lapidarium w powyższych tekstach pokazuje, że ich „agregacyjność i formalne ciążenie ku miniaturyzacji i fragmentaryzacji poszczególnych wypowiedzi oraz obecność uniwersalnego wyznacznika – wymiaru hermeneutycznego, czyni z nich utwory przekraczające bariery rodzajowe” (s. 24).

Rozdział pierwszy rozprawy autorka poświęca na „rozpoznanie formy, którą traktuje jako projekt, zamysł twórcy, wprowadzający upragniony porządek i chroniący przed nicością” (s. 26). Jednocześnie autorka dowodzi, że „lapidarium przekracza ograniczenia formy [...]: Istotą strategii lapidaryjnej jest kreowanie na zbiór, luźny wybór, swobodny zapis – jako ekspozycja świadomości doświadczonej, przeżywanej i rozumiejącej (interpretującej). Jest to forma nastawiona na stylistyczno-rodzajową heterogeniczność, nieskrępowana przez instytucjonalne reguły” – czytamy w zakończeniu (s. 312).

W rozdziale drugim autorka identyfikuje tekstualną i generyczną konstrukcję lapidariów: „Krótki czas przekazu małych form przy ich wielości i różnorodności oraz niewielka pojemność miniatury tekstowej są wykorzystane przez twórców do transmisji znaczeń. [...] Należy dowartościować miniaturę jako budulec tekstu artystycznego o lapidaryjnej strategii, niepozabawiony jednak swą indywidualnej i ontologicznej ważności pojedynczego artefaktu” (s. 94).

Trzeci rozdział przedstawia wymiar hermeneutyczny tekstów lapidaryjnych; jak czytamy: „perspektywa hermeneutyczna stanowi pomoc w rekonstrukcji mechanizmów poznawczo-językowych wpisanych w teksty – zbiory jednostkowych aktów rozumienia [...], a rozumienie poprzedzone jest czynnością doświadczenia [...]” (s. 22). Refleksja ta uzupełniona została w kolejnym, czwartym rozdziale, w którym poruszono kwestię tekstualnej wielowarstwowości: „Tekst lapidaryjny jest zapośredniczeniem przez język semantyki i struktury gramatyczno-retorycznej innych tekstów, istniejących w przestrzeni bycia osobowego przedmiotu. Jest dokumentem «retoryki obecności» rzeczy, osób, wypowiedzi, które pojawiają się w orbicie egzystencji interpretującego. Wyrazistym tego sygnałem są błyski cytacji ujawniające się zmienacka w tekście lapidarium” (s. 236).

Piąty rozdział dotyczy potencjału języka, który jest w strategii lapidaryjnej szczególnie przez twórców stosowany. Autorka pisze o „efekcie «kolażowości» językowej, czyli wykorzystywaniu metafory, synekdochy, paradoksu, enumeracji, inwersji, paralelizmu, paraboliczności itd., swobodnym łączeniu «wysokich» elementów stylistyczno-retorycznych z kolokwializmami i frazeologizmami właściwymi potoczności i potoczemu postrzeganiu świata” (s. 317–318).

We wprowadzeniu A. Wileczek wyjaśnia, że celem książki jest „próba identyfikacji oraz propozycja metodologiczna opisu tych specyficznych twórców literackich, które «ślady rozumienia» ujmują w afirmującą formułę zdania, aforyzmu, sentencji, epigramu, fragmentu, inskrypcji, haiku – słowem miniatur tekstowych. Te zaś z woli twórcy zostały połączone w ramach określonego zbioru i są wyraźnym sygnałem rozumienia i interpretacji ludzkiego uniwersum” (s. 11).

* * *

Autorka „Świadectw – śladów – znaków” definiuje *lapidarium* jako „przestrzeń tekstową, w której zgromadzone zostały jednostki [...] jedno- lub kilkuzdaniowe, aforyzmy, fragmenty lub też interpretujące «notatki» zakreślane przy lekturze tekstów cudzych,

«poetyckie błyski» i sentencje oraz zwięzłe «prozaizmy». Takiemu zbiorowi przysługuje wielotematyczność jako konsekwencja wielości podmiotowych doświadczeń oraz poczucie silnej archetypiczności i znakowości (*świadectwa czasu przeszłego, ślad prób, znaki*). Niepokojąca wyimkowość, ekscentryczna niecałość gromadzonych «okazów» domaga się odbiorczych dopełnień, zmuszając uczestników zdarzenia komunikacyjnego do interpretacyjnej aktywności. Wskazuje także na istnienie obszarów niedopowiedzianych, symbolicznych, wymykających się klarownym, jednoznacznym twierdzeniom» (s. 11–12). Powstanie *lapidarium* Wileczek widzi jako odpowiedź na istotną potrzebę, wynik poszukiwania nowego języka do opisywania miejsca i sensu bycia człowieka w świecie ze wszystkimi tegoż bycia uwikłaniami i konsekwencjami (s. 10).

Cechami i wyznacznikami lapidaryjnej formy są:

- kreacja na zbiór, luźny wybór, swobodny zapis będący ekspozycją świadomości hermeneutycznej (doświadczającej i rozumiejącej), a zatem unaturalnienie tej formy i zbliżenie jej do życia,
- transgresywność przenikająca strukturę semantyczną, tekstową i genologiczną,
- różnorodność i kalejdoskopowa zmienność tematów (ta wielotematyczność podporządkowana jest jednak sensowi globalnemu),
- wyzyskiwanie efektu zabiegów hermeneutycznych (rzeczywistość lapidaryjna jest z jednej strony zredukowana do wymiaru jednostkowego i incydentalnego, z drugiej ukazuje swoje zaksjologizowanie i uniwersalizujące oblicze),
- ekspozycja formalnej funkcjonalności istniejącej ponad podziałami rodzajowo-stylistycznymi (heterogeniczność rodzajowa),
- obecność formalnych i językowo-stylistycznych zabiegów kondensacyjnych, jak np. istotnego semiotycznie milczenia,
- wielowarstwowość intertekstualna,
- obecność aspektu dyskursywnego,
- serialność formalna,
- wymuszanie odbioru aktywnego (zwięzła miniatura ma być znakiem rzeczywistości, której dotyczy).

Książka Anny Wileczek jest pozycją potrzebną, udowadnia bowiem, że literatura z jednej strony poszukuje nowych form, a z drugiej usilnie się im wymyka, dąży do skrótości, układa świat z fragmentów, nierządkiem do siebie nieprzystających. A przy tym, jak pokazuje popularność „Lapidariów” R. Kapuścińskiego, taki rodzaj literatury ma wielu zwolenników.

Agnieszka Krupa

MIEDZYWOJENNY GŁOS Kobiet

Kamilla Łozowska-Marcinkowska, *SPRAWY NIEWIEŚCIE. PROBLEMATYKA CZASOPISM KOBIECYCH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, S. 295.

Książka Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej zasługuje na uwagę nie tylko dlatego, iż autorka prezentuje możliwie pełny obraz prasy kobiecej w dwudziestoleciu międzywojennym, ale też z tego powodu, iż interdyscyplinarny charakter pracy pozwala sytuować analizowane tytuły w szerszym kontekście obyczajowym i społeczno-politycznym. Czytając zatem o tytułach adresowanych do kobiet, mamy jednocześnie okazję poznać całkiem pokaźny fragment historii polskiej emancypacji.

Autorka opisuje we wstępie trudności, jakie musiała przezwyciężyć, by skompletować materiał badawczy. Wykonaną przez nią „pracę archeologiczną” należałoby uznać nie tylko za chęć odzyskania kobiecej historii, ale też za próbę przywrócenia głosu tym, które za sprawą upływu czasu skazane zostały na milczenie. Łozowska-Marcinkowska pokazuje w swojej książce, że teksty powstałe prawie sto lat temu często są bardzo aktualne i można by je wykorzystać także dzisiaj jako głos

w dyskusji na temat problemów absorbujących współczesne społeczeństwo.

Stan techniczny prasy, do której dotarła Autorka, jest zły. Wiele egzemplarzy uległo zniszczeniu w czasie działań wojennych, a te, które przetrwały, są często w katastrofalnym stanie: „Warszawa w dwudziestoleciu międzywojennym była najważniejszym i największym centrum wydawniczym czasopism kobiecych i jednocześnie miastem najbardziej, bo właściwie doszczętnie zniszczonym w czasie drugiej wojny światowej. Ocalałe tytuły, najczęściej z niekompletną numeracją, niszczone. Bezlitosny upływ czasu nadal stanowi poważny problem, ponieważ digitalizacja czasopism pochłania wiele czasu i wymaga ogromnych nakładów finansowych. Wiele zachowanych czasopism jest w tak złym stanie, że zakwaszony papier podczas ostrożnego przekładania stron kruszy się w dłoniach. Jest to niewątpliwie ostatni moment, by opracować problematykę czasopiśmiennictwa kobiecego z czasów, które budzą tyle emocji i naukowego zainteresowania nie tylko wśród historyków wychowania” (s. 13).

To oczywiście, że nie tylko. Zresztą sama autorka informuje, iż jej książkę można rozpatrywać w kontekście pedagogiczno-historycznym i prasoznawczym. To zresztą dość symptomatyczne dla badań nad prasą kobiecą i mediami pod kątem problematyki płci, iż znaczna liczba ukazujących się ostatnio książek, poświęconych tej tematyce, to publikacje przedstawicielek nauk pedagogicznych. Wystarczy chociażby wspomnieć „Wzory kobiecości i męskości w polskiej prasie dla kobiet pierwszej połowy XXI wieku” Doroty Zaworskiej-Nikoniuk, „Świat (z) kolorowych czasopism” pod redakcją Edyty Zierkiewicz czy „Zachowania mimetyczne kobiet pod wpływem telewizji i doświadczeń codzienności” Edyty Łyszkowskiej.

Układ rozdziałów zaproponowany przez autorkę realizuje schemat „od ogółu do szczegółu”. W rozdziale pierwszym Łozowska-Marcinkowska dokonuje wprowadzenia do dominującej w książce problematyki. Zanim więc zacznie pisać o specyfice funkcjonowania prasy kobiecej i o tematach podejmowanych na jej łamach, zapoznamy się z krótkim

szkicem historycznym pt. „Sytuacja kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym na tle przemian społecznych”. Autorka przygląda się rewolucyjnej wtedy zmianie, a mianowicie przyznaniu kobietom praw wyborczych, ale też przedstawia funkcjonujące w analizowanym okresie organizacje kobiece. Poświęca również nieco miejsca charakterystyce stereotypów płciowych, zaznaczając, iż przed kobietami stało istotne wyzwanie – konieczność przekonania mężczyzn, że na równi z nimi mogą kształtować przestrzeń publiczną. Rozdział drugi, zatytułowany „Prasa kobieca na tle czasopiśmiennictwa Drugiej Rzeczypospolitej”, można potraktować jako jeszcze jedno ważne wprowadzenie do szczegółowej analizy zawartości, która nastąpi w kolejnych częściach książki.

„Problematyka społeczno-polityczna” to tytuł trzeciego rozdziału publikacji, a kolejny rozdział to „Problematyka społeczno-gospodarcza”. W obu wypadkach autorka nie zapomina o tle historycznym epoki, akcentując jego potencjalny i rzeczywisty wpływ na życie kobiet (m.in. mowa jest o wielkim kryzysie czy o zbliżającej się wojnie i zmianach nastrojów społecznych). W rozdziale piątym badaczka przygląda się sposobom prezentowania treści kulturalnych i edukacyjnych na łamach czasopism adresowanych do kobiet. Zwraca uwagę na praktykę podtrzymywania stereotypów narodowych i płciowych w piśmianiu o Polsce oraz innych krajach (zgodnie z tym Angielka jest np. synonimem damy). Spostrzeżenia tego typu wydają się bardzo istotne, gdyż pokazują, jak wielu sfer dotyczy stereotypizacja związana z płcią i jak ważni muszą być aktywni uczestnicy przestrzeni publicznej, by pod pozorem łatwo przyswajalnej informacji nie poddać się władzy fałszujących rzeczywistość stereotypów.

Dwa kolejne rozdziały podporządkowane zostały tematyce zwykle powiązanej z przestrzenią domową. Kładzie się w nich nacisk przede wszystkim na estetykę, zarówno jeśli chodzi o wygląd kobiety, jak i miejsce, w którym przedstawicielka płci pięknej zwykle przebywa. „Kształtowanie wizerunku zewnętrznego i dobrego samopoczucia kobiet” to tytuł rozdziału szóstego. Autorka przygląda

się tutaj aktywności zwykle kojarzonej z kobiecością. Mowa jest więc o modzie, kosmetykach, fryzjerstwie oraz robótkach ręcznych. Warto pamiętać, że obok akcentowania obowiązku bycia piękną i elegancką pojawia się też kontekst emancypacyjny – wiele nowinek związanych z kreowaniem własnego wyglądu pochodzi z Zachodu i ma w Polsce wydźwięk rewolucyjny. Rozdział siódmy zatytułowano „Dbałość o zdrowie”. Łozowska-Marcinkowska traktuje hasło wywoławcze nie tylko dosłownie – jako odpowiednią higienę i zdrowe odżywianie, ale też jako promowanie aktywności fizycznej. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż nadreprezentacja treści poświęconych odchudzaniu się oraz przygotowywaniu potraw świątecznych jest tym elementem, który mimo upływu prawie stu lat się nie zmienia. Porady tego typu oraz publikowane sezonowo przepisy kulinarne to stały punkt programu także we współczesnych publikacjach prasowych adresowanych do kobiet.

Książka Kamilli Łozowskiej-Marcinkowskiej ma przede wszystkim charakter prezentacyjno-dokumentacyjny. Dzięki ogromnej pra-

cy autorki poznajemy duży fragment historii prasy polskiej, a dokładniej rzecz ujmując i prasy kobiecej, i emancypacji. Niewątpliwą zaletą jest opatrzenie tekstu licznymi reprodukcjami pochodzącymi z analizowanych tytułów. Obrazuje to specyfikę porad zamieszczanych w prasie i daje wizualne świadectwo ówczesnie dominujących trendów, dotyczących szeroko pojmowanych obyczajów. Autorka książki deklaruje: „Podstawowym celem tej rozprawy było wskazanie, czym interesowały się wówczas kobiety i o czym chciały czytać – na podstawie lektury czasopism kobiecych tego okresu” (s. 6). Trudno oprzeć się wrażeniu, iż wspomniana na początku praktyka „od ogółu do szczegółu” pokazuje następującą prawidłowość: jeśli chodzi o treści społeczno-polityczne, we współczesnej prasie kobiecej jest ich mniej niż w dwudziestoleciu międzywojennym, natomiast w przypadku tematów dotyczących sfery prywatnej – można mówić o kontynuowaniu tradycji i powtarzaniu od lat tych samych wątków.

Bernadetta Darska